

Jerzy Bajda

Program dla Instytutu Studiów nad Rodziną według Jana Pawła II

Studia nad Rodziną 5/1 (8), 11-18

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Jerzy BAJDA

**PROGRAM DLA INSTYTUTÓW STUDIÓW NAD RODZINĄ
WEDŁUG JANA PAWŁA II**

Dwa przemówienia Ojca Świętego, zamieszczone w *L'Osservatore Romano* z listopada 1999 roku, zasługują na szczególną uwagę. Pierwsze z nich, wygłoszone 4 czerwca 1999 roku było skierowane do Papieskiej Rady ds. Rodziny¹. Drugie, wygłoszone 27 sierpnia tegoż (1999) roku skierowane było do uczestników Tygodnia Studiów nad Małżeństwem i Rodziną². Oba przemówienia mają charakter zasadniczy, dlatego warto przeanalizować ich treść. Przedmiotem ich jest z jednej strony generalna ocena sytuacji rodziny, z drugiej zaś – program zadań spoczywających przede wszystkim na jednostce naukowej, jaką jest Papieski Instytut Studiów nad Małżeństwem i Rodziną, przy Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie.

Dokonując oceny sytuacji rodziny w świecie, Papież powtarza tezę wyrażoną wcześniej – choćby w Encyklice *Evangelium Vitae* - o zaatakowaniu rodziny przez pewne struktury cywilizacyjne (n. 12; 17; 24; 59). Ataki te są charakterystyczne dla naszej epoki, ponieważ mają miejsce, jak mówi Papież – „od pewnego czasu” (I-2)³. Są one o tyle niebezpieczne, że uderzają w istotę rodziny, a nie tylko w pewne uwarunkowania jej egzystencji – polegają bowiem „na negacji niezastąpionej wartości rodziny opartej na małżeństwie” (I-2). Jedną z groźnych form tego ataku jest próba zastąpienia małżeństwa czymś, co nie jest małżeństwem: „proponuje się nawet fałszywe alternatywy dla rodziny i żąda się ich uznania przez prawodawstwo” (tamże).

Chodzi tu między innymi o tzw. „związki faktyczne”, które są nie do pogodzenia z etyczną strukturą małżeństwa i powołaniem do rodzicielstwa, a zwłaszcza z wizją ludzkiego ojcostwa (tamże). Szczególnym wypaczeniem są „związki faktyczne” między homoseksualistami, jako całkowicie sprzeczne z istotą małżeństwa (I-3). Inną formą tego ataku jest ucieczka od rodzicielstwa i równocześnie usuwanie faktu płodności poza ramy osobo-

¹ Jan Paweł II, W obronie rodziny i jej praw, *L'OR* 1999, nr 11, s. 10-11.

² Jan Paweł II, Ojcostwo i macierzyństwo w zamyśle Bożym, tamże, s. 11-13.

³ W/w przemówienia będą oznaczane numerami: I i II. Cyfra arabska po rzymskiej będzie wskazywała na numer paragrafu wewnątrz danego przemówienia.

wej komunii miłości. „Lekceważy się prawo dziecka do bycia poczętym w kontekście całkowitego wzajemnego oddania się osób, [...] głosi się w związku z tym rzekome prawo do rodzicielstwa za wszelką cenę i próbuje się je realizować za pomocą środków technicznych, które wiążą się z całą serią manipulacji moralnie niedopuszczalnych” (I-4). Innym błędem piętnowanym przez Papieża jest wyrzekanie się przez rodziców autorytetu rodzicielskiego i odpowiedzialności wychowawczej związanej z misją otrzymaną od Boga, przez przejście na całkowicie świecką i pustą moralnie płaszczyznę partnerstwa (tamże).

Przytoczone przykłady wskazują, że atak na rodzinę ma charakter podstawowy i całościowy: kwestionuje się bowiem naturę więzi małżeńskiej, istotę relacji rodzicielskiej i istotę wychowania; wykluczona zostaje miłość, wierność i odpowiedzialność. Wyeliminowana zostaje relacja do Ojcostwa samego Boga, stanowiąca fundament rodziny.

W drugim z przemówień ta ocena sytuacji rodziny została pogłębiona przez wyraźne wskazanie na implikacje antropologiczne, tkwiące w zamachu na rodzinę. Istotnie, rodzina wyraża sobą istotną prawdę antropologiczną i nie jest tylko ubocznym produktem ewolucji historyczno-społecznej. Kto odrzuca rodzinę, która wyrasta z samej istoty człowieczeństwa, odrzuca człowieka. Decydując się na ten krok, może to czynić tylko z takiego motywu, by na miejsce człowieka stworzonego przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, podstawić innego, „alternatywnego” człowieka, uformowanego według obrazu stworzenia zbuntowanego przeciw Bogu. Papież widzi korzenie tej tendencji w „mentalności zsekularyzowanej”, a więc zamkniętej w perspektywie mijającego czasu, wykluczającej odniesienie do Boga. Oceniając sytuację rodziny stwierdza, że „sprzeciw zsekularyzowanej mentalności wobec prawdy o człowieku, o małżeństwie i o rodzinie stał się dziś w pewnym sensie jeszcze bardziej radykalny” (II-4).

Sprzeciw ten stał się rzeczywiście bardziej radykalny i bardziej generalny, ponieważ „nie polega już tylko na podważaniu poszczególnych zasad etyki seksualnej i małżeńskiej. Wizerunkowi mężczyzny i kobiety, wypracowanemu przez rozum naturalny, a zwłaszcza przez chrześcijaństwo, przeciwstawia się alternatywną antropologię” (II-4). Są w tym stwierdzeniu elementy godne szczególnej uwagi. Chodzi więc o sprzeciw „wobec prawdy” obejmującej człowieka, małżeństwo i rodzinę. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o integralnie pojętą prawdę antropologiczną, w zakresie której kształtuje się etyka powołania mężczyzny i kobiety. Atak w kierunku tej prawdy rozpoczął się od podważania „poszczególnych zasad etyki małżeńskiej i rodzinnej”, ale taki atak musiał swoją logiką (ciężarem swojej antylogiki) przybrać kształt „alternatywnej antropologii”. Nie można bowiem dokonać zmian w etosie małżeństwa i rodziny, by tym samym nie zmienić

definicji człowieka, czyli – nie przekreślić prawdy obrazu Bożego. W innym miejscu Papież mówi wprost o „klęsce antropologii”, która zatraciła przede wszystkim prawdę o osobie ludzkiej (II-5).

Ta „alternatywna antropologia” (będąca odrzuceniem prawdziwej antropologii) charakteryzuje się następującymi cechami: oddzieleniem płciowości od osoby, czyli rozszczepieniem podmiotu osobowego na nieokreślony w swej subiektywności „podmiot” i uprzedmiotowiony mechanizm płciowy; konsekwencją tego dualizmu jest uniemożliwienie małżeństwa jako komunii osób określonych w swej tożsamości przez męskość oraz kobiecość (zróżnicowane płciowo osoby); płciowość przedstawia się jako „prywatna własność” jednostki, wskutek czego niemożliwe logicznie staje się ojcostwo i macierzyństwo, aktualizujące się wewnątrz oblubieńczego daru osób – mężczyzny i kobiety, będących małżeństwem; płciowość bowiem przestała być językiem wzajemnego obdarowania tytułem rodzicielskim, ponieważ funkcjonuje poza osobą jako przedmiot użycia (użyteczny jako konsekwencja indywidualizmu etycznego). Skoro płciowość pojawia się poza osobą, stąd i płodność nie dzieje się w wewnętrznej sferze osób, lecz obok nich, dlatego „można ją realizować także z pomocą technik biomedycznych, które nie wiążą się z małżeńskim współżyciem płciowym” (II-4). Papież wskazuje na fakt, że owa „alternatywna antropologia” wprowadza „niedopuszczalny rozdział między wolnością a naturą, które są przecież połączone wewnętrzną harmonią i wzajemnym odniesieniem” (II-4), co było także przedmiotem Jego magisterialnej wypowiedzi w Encyklice *Veritatis splendor* n. 50.

Jan Paweł II zwracał już uwagę na to, że kryzys etosu – i w ogóle kultury, wiąże się z kryzysem wolności, a ten aspekt kryzysu opiera się na kryzysie prawdy, a ściślej – człowieka, który lęka się prawdy, jako czegoś, co go rzekomo ogranicza (por. EV, 19-24; VS, 31-32; LdR, 13). Interesujące twierdzenie spotykamy także w Encyklice *Fides et ratio*: „Zdarza się też, że człowiek ucieka wręcz przed prawdą, gdy tylko dostrzeże ją z oddali, gdyż lęka się jej konsekwencji” (n. 28). W tej ucieczce przed prawdą człowiek wyrzeka się jednak nie tylko tego, co zanegował w swoim doświadczeniu bycia człowiekiem, ale odrzuca także ostateczne perspektywy swego człowieczeństwa i transcendentny wymiar swego istnienia.

Okazuje się bowiem, że „płciowy aspekt cielesności stanowi integralną część pierwotnego planu Bożego, wedle którego mężczyzna i kobieta są stworzeni na obraz i podobieństwo Boże (Rdz 1,27) i powołani, aby tworzyć wspólnotę osób wierną i dobrowolną, nierozzerwalną i płodną, będącą odblaskiem bogactwa miłości trynitarniej (por. Kol 1,15-16)”. Zatem „premodelowanie” człowieczeństwa według wzorów świeckich stawia człowieka w smutnej sytuacji: traci on nie tylko siebie (przestaje być panem siebie

w sensie etycznym), ale traci także więź z tajemnicą stworzenia oraz z najwyższą tajemnicą Miłości żyjącą w łonie Trójcy Przenajświętszej. Jest to wyrzeczenie się powołania określonego „od początku” pojęciem „obrazu i podobieństwa”, a więc odrzucenie wszelkiego daru pochodzącego od Boga.

Odrzucenie powołania oznacza odrzucenie definitywnej tożsamości człowieka i najwyższej godności, w której może uczestniczyć: to jest ojcostwa i macierzyństwa. „Ojcostwo i macierzyństwo są nie tylko sprawą ludzkiej wolności, ale przede wszystkim aspektem powołania wpisanego w miłość małżeńską, które należy przeżywać jako szczególną odpowiedzialność wobec Boga, przyjmując Jego dzieci jako dar (Rdz 4,1) w postawie uwielbienia dla ojcostwa Bożego, „od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi” (Ef 3,15)”. To wszystko traci człowiek przez prosty i banalny zdawałoby się gest, odrzucenia płci poza ramy osobowej tożsamości. Taki gest przekreśla bezpośrednio cały sens małżeństwa i rodzicielstwa. Pisze bowiem Papież: „Kiedy eliminuje się aspekt cielesny współżycia małżeńskiego jako miejsce, w którym może się począć nowe życie ludzkie, tym samym odbiera się prokreacji status współpracy z Bogiem Stwórcą i degraduje się ją do poziomu technicznie kontrolowanej „re-produkcji” kolejnego przedstawiciela gatunku, przez co ztraca się niepowtarzalna osobowa godność dziecka” (tamże).

Ciało osoby, a zwłaszcza symbol „jednego ciała” został ustanowiony jako symbol, przez który człowiek odnosi się do Boga. Jeżeli ciało przestaje być symbolem i językiem liturgii Stworzenia i staje się tylko mechanizmem czy aparatem podległym manipulacji, zostaje zerwana relacja do Boga. Człowiek pełen nieuzasadnionej pewności siebie nie może już uważać siebie za dar pochodzący od Boga i staje się niezdolny pojmować także wszelkie inne życie jako dar Boga (tamże). A więc przekreślona zostaje więź z Bogiem, przekreślone zostaje powołanie i dar.

Drugi wątek zawarty w przemówieniach Jana Pawła II dotyczy roli Instytutów i programu studiów. Z ukazania nonsensu „alternatywnej antropologii” wynika, że lekarstwem na to zło może być tylko powrót do źródeł prawdy o człowieku. Nie bez powodu Ojciec Święty tyle razy wskazuje na Ojcostwo Boga i na Objawienie. Cytując Encyklikę *Fides et ratio* podkreśla, że Boże Objawienie „to prawdziwy drogowskaz dla człowieka” (n. 15). Drogowskaz ten otrzymaliśmy dzięki „objawieniu nam fundamentu rzeczywistości, to znaczy dzięki objawieniu Ojca, który ją stworzył i nieustannie podtrzymuje w istnieniu” (II-5).

W tym klimacie duchowym Papież poleca specjalistom Instytutu „podjęcie refleksji nad zamysłem Bożym wobec człowieka, małżeństwa i rodziny” (tamże). Refleksja nad zamysłem Bożym, to ogólne ramy studium, które powinno być bardziej szczegółowo rozwijane w kilku kierunkach, zawsze jed-

nak przy zachowaniu zasadniczego odniesienia do tej podstawowej płaszczyzny. Papież sam konkretyzuje owe kierunki. Najpierw wskazuje na najgłębszy fundament poszukiwanej prawdy, którym jest „tajemnica Trójcy Świętej”. Jest ona „źródłem bytu, a tym samym zasadniczym punktem odniesienia dla antropologii”. Poszukując wyjaśnienia istoty człowieka nie można sięgnąć głębiej, niż do tej Tajemnicy. Gdy pada pytanie o ostateczny fundament bytu ludzkiego, nie wystarczy hermeneutyka opisów biblijnych, nie wystarczy metafizyczna koncepcja stworzenia i fenomenologia osoby. Powinna więc powstać antropologia ściśle teologiczna – antropologia trynitarna.

To odwołanie się do najgłębszego fundamentu prowadzi nie tylko do odpowiedzi na pytania dotyczące „człowieka jako takiego”, lecz także do wyjaśnienia istotnego sensu płci: „W świetle tajemnicy Trójcy odmiennność płciowa ujawnia naturę znaku wyrażającego całą osobę” (II-5). Problem, który wydaje się leżeć na płaszczyźnie ontologii czy personalistycznej fenomenologii, zostaje postawiony w kontekście Najwyższej Tajemnicy Boskiej Trójcy. Czy tajemnica, która jest dla umysłu ludzkiego nieprzenikniona, może coś temu umysłowi wyjaśnić? Można także podnieść wątpliwość: skoro w tajemnicy Trójcy Świętej nie występuje element płci (jedynie mitologia pogańska tworzyła sobie bóstwa „męskie” i „żeńskie”), to w jaki sposób ludzka płciowość może być wyjaśniona przez tę Tajemnicę? Właśnie dlatego, że Bóg jest sam w Sobie absolutnie czysty i duchowy, może objawiać się przez ciało człowieka, którego stworzył na swój obraz. Dlatego mógł objawić się przez Ciało Syna Człowieczego, jako całkowicie uduchowione i przebóstwione, ponieważ zostało konsekrowane w Duchu Świętym, aby stało się znakiem Daru Nieskończonej Miłości.

Skoro więc człowiek stworzony stał się znakiem i obrazem Boga, to na tej właśnie podstawie człowiek może być znakiem samego siebie. Na tej też podstawie jest powołany, by przeżywać swoją cielesność jako symbol wpisany w sakramentalną rzeczywistość Kościoła – Ciała Chrystusowego. Nie wolno jednak człowiekowi absolutyzować tego znaku ciała i podnosić go do rangi prywatnego bóstwa postawionego na miejscu Boga. Znak bowiem jest wtedy znakiem, kiedy jest przezroczysty, kiedy ukazuje nie siebie, lecz Rzeczywistość, której jest znakiem. Należy odrzucić błąd absolutyzacji i autonomizacji „seksu” charakteryzujący współczesną zsekularyzowaną i zdepersonalizowaną kulturę.

Drugi kierunek refleksji sugerowany przez Papieża dotyczy „powołania mężczyzny i kobiety do wspólnoty” (tamże). Zgodnie z punktem wyjścia Papież widzi to powołanie jako „zakorzenione w tajemnicy trynitarniej [...] i w pełni objawione we Wcieleniu Syna Bożego”. Papież wskazuje na związek tego tematu z „misterium Chrystusa i Kościoła” znajdującym swój wyraz w „sakramentalnym małżeństwie jako płodnej wspólnotcie życia i miłości”.

ści” (tamże). Godne uwagi jest to ściśle powiązanie tematów teologicznych Wcielenia i Odkupienia (Kościoła) z powołaniem wspólnoty małżeńskiej, jak też w świetle tych tajemnic – określenie małżeństwa jako „płodnej wspólnoty życia i miłości”. Widać w tym dążenie do stworzenia integralnej syntezy teologiczno-antropologicznej małżeństwa i wpisania w jego istotę charyzmatycznego wymiaru płodności, która w specyficzny sposób wynika z pneumatycznej natury Kościoła – Oblubienicy Chrystusa. Można także zauważyć akcent położony na płodnym charakterze samej miłości małżeńskiej, jako odcięcie się od tych teorii małżeństwa, które płodność (rozumianą antropologicznie) odrzucają poza ramy „miłości małżeńskiej”, na tyle jednak niesamodzielnej, że dla udowodnienia swej „autonomii” koniecznie potrzebuje antykoncepcji.

To, co Papież przedstawia jako „trzecią sugestię” można rozumieć jako uwagę na temat modelu teologii, lub jako osobny kierunek refleksji. Możliwe jest to pierwsze rozumienie, ponieważ już wymienione wyżej kierunki refleksji prowadzą do „kontemplacji tajemnicy Boga Trójjedynego” w całej „sakramentalnej rzeczywistości Kościoła” ujawniającej wymiar paschalny (II-5), jako że teologia z natury swej otwarta jest na kontemplację. Można także rozumieć jako osobny kierunek refleksji, uwydatniający metodycznie aspekty mistyczne, budujące całą duchową głębię rzeczywistości rodziny. W tym klimacie mistycznym duchowość sakramentalna prowadzi do przeżywania sakramentu małżeństwa jako uczestnictwa w eschatologicznych godach Baranka, na które jest zaproszony Kościół i do których rodzina zmierza poprzez ziemską pielgrzymkę. Kontemplacja skoncentrowana na tajemnicy zaślubin Baranka z Kościołem pozwala przeżyć całe bogactwo duchowości rodziny zwróconej swą istotą ku zjednoczeniu z Miłością Trójcy Przenajświętszej.

Po ukazaniu owych wyżyn teologicznych, Papież schodzi niejako „na ziemię” i proponuje filozoficzną refleksję nad człowiekiem, małżeństwem i rodziną z uwzględnieniem relacji „człowiek – społeczeństwo”. Odpowiedzią na błędne koncepcje antropologiczne (indywidualizm – kolektywizm) ma być „personalizm ontologiczny” (ontologiczny, ponieważ ukazujący osobę jako byt, a nie jako sumę aktów świadomości lub wiązkę aktów wolności zawieszonych w próżni). Bardzo ważne są uwagi dotyczące charakteru tej filozofii: ma być to filozofia chrześcijańska, a więc rozwijana w świątłach tryskających z tajemnicy Chrystusa, czyli z chrześcijańskiego doświadczenia osoby; po drugie filozofia ta rozwija się na gruncie specyficznego doświadczenia rodziny. Jest to bowiem personalizm „zakorzeniony w analizie podstawowych relacji rodzinnych” (tamże).

To ujęcie filozofii rodziny ma głębokie znaczenie, ponieważ wynika z niej, że definicji rodziny nie można tworzyć w oparciu o aprioryczną teo-

rię człowieka i społeczeństwa – a z kolei – bez tego światła, jakie pada z głębi rzeczywistości rodziny, nie można stworzyć ani antropologii, ani filozofii społecznej. To rozumowanie ma jeszcze jedno ukryte założenie: zarówno ów chrześcijański personalizm jak analiza antropologiczna wychodząca od tajemnicy rodziny, wskazuje pośrednio na tajemnicę Kościoła, w której następuje definitywne oświetlenie i rozjaśnienie wszystkich istotnych pytań dotyczących człowieka. To dlatego Papież uważa, że „możliwe jest włączenie refleksji nad człowiekiem, małżeństwem i rodziną do nauczania społecznego Kościoła, tak by stała się ostatecznie jednym z jego najgłębszych korzeni” (II-5). Zatem nie tylko tajemnica Kościoła oświetla całą antropologię, lecz także refleksja nad człowiekiem, małżeństwem i rodziną staje się „jednym z najgłębszych korzeni społecznego nauczania Kościoła”. Ma to również fundamentalne znaczenie dla tego wszystkiego, co Kościół głosi „współczesnemu światu” w zakresie tych tematów, o których jest mowa w Konstytucji Pastoralnej *Gaudium et spes*, na przykład o kulturze, o zasadach sprawiedliwości społecznej czy ekologii – czy wreszcie o cywilizacji miłości i życia.

Interesujące są sugestie metodologiczne, mające na celu zapewnienie wewnętrznej jedności (spójności) nauki w obliczu wielości przedmiotów i zagadnień wchodzących w program studiów. Z jednej strony podstawą jedności jest wspólny punkt wyjścia, którym jest zamysł Boży wobec człowieka, małżeństwa i rodziny. Dzięki temu, poszczególne dziedziny zgłębiające rzeczywistość człowieka, małżeństwa i rodziny (czyli integralną prawdę antropologiczną), mianowicie teologia, filozofia i nauki humanistyczne, złożą się na wiedzę wewnętrzną uporządkowaną, która nie będzie jedynie „zwykłą prezentacją” tego, co te nauki mają do powiedzenia. Owa synteza tworzy się niejako w sposób organiczny: „Z chrześcijańskiego Objawienia wypływa właściwa antropologia oraz sakramentalna wizja małżeństwa i rodziny, zdolna nawiązać dialog z wiedzą uzyskaną dzięki refleksji filozoficznej i naukom humanistycznym” (II-6). Jest to jedność pierwotna, podstawowa, z której wynika zarówno interdyscyplinarność konieczna w procesie badań, wymagającym współpracy specjalistów z różnych dziedzin, jak i metoda wykładu, którego przedmiotem jest jedna i niepodzielna rzeczywistość człowieka, poznawana i ukazywana w różnych, wzajemnie się uzupełniających aspektach.

Równocześnie żadna z dyscyplin nie rezygnuje z właściwych sobie metod. Nie ma mowy o tym, by teologia „pochłonęła” inne dyscypliny odbierając im tożsamość. Choć teologia korzysta z filozofii czy badań humanistycznych, jednak może ona na podstawie swojej własnej zasady formalnej stworzyć prawdziwą teologiczną syntezę wiedzy o człowieku i rodzinie. Taka synteza jest możliwa także z tego powodu, że rzeczywistość głęboko

ludzka, będąca przedmiotem tej nauki, jest sama w sobie czymś jednym, ponieważ jest to prawda człowieka.

Jest to jednak jedność wewnętrznie bogata i złożona, dlatego owa jedność przedmiotu zakłada wielość aspektów poznawczych i pluralizm metod. Ponieważ rzeczywistość człowieka, nawet badana metodami nauk szczegółowych, uzyskuje swoje ostateczne oświetlenie dopiero w tajemnicy Chrystusa, dlatego synteza nauk o rodzinie będzie miała ostatecznie – jak powiedzieliśmy – charakter teologiczny, choć wkład poszczególnych dyscyplin filozoficznych i humanistycznych zachowa swoją oryginalność ze względu na własny aspekt badań i własną metodę. Tekst przemówienia zawiera interesujące sformułowanie: „wielokształtna jedność w świetle tajemnicy Chrystusa”, które dość dobrze oddaje istotę owej „interdyscyplinarności”.

Powyższy komentarz nie wyczerpuje wszystkich możliwych aspektów głębokiej nauki Jana Pawła II o naturze studiów nad człowiekiem, małżeństwem i rodziną, ale nawet w tym kształcie może pobudzić do dalszej owocnej dyskusji nad programem Instytutów.

Fr Jerzy Bajda: The programme for the Institute of Studies on the Family

The author makes reference to two statements by the Holy Father John Paul II: the first, addressed to members of the Pontifical Council for the Family, and the second, to the participants of the Week of Studies on Marriage and the Family.

The Pope makes an assessment of the family situation in contemporary world. The assault on the family has a fundamental and overall character, with indisputable implications of the so called ‘alternative anthropology’. The remedy for this evil can be found only in going back to the origins of the truth of man, to Divine Revelation. From Christian Revelation springs the proper anthropology and sacramental vision of marriage and the family, capable of entering into a dialogue with knowledge acquired from philosophical reflection and the humanities.